

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Bezrobocie? Niskie płace? Słaby sex?! – „Nacjonalizm” tobie też pomoże!

K+ M

K+ M
Bezrobocie? Niskie płace? Słaby sex?! – „Nacjonalizm” tobie też pomoże!
wrzesień 2015

federacja-anarchistyczna.pl
Opublikowane w pierwszym numerze "Ataku"

pl.anarchistlibraries.net

wrzesień 2015

Spis treści

Miejsca pracy? Po co ich bronić?	3
Obecny system za pomocą maszyn i wzrostu wydajności tworzy bezrobocie i zwiększa konkurencję o miejsca pracy	4
Większość pracowników jest imigrantami (w swoich „własnych” krajach), czy tego chcą czy nie	5
Państwa pomagają szefom w organizowaniu globalnego rynku pracy i wzmaganiu konkurencji pomiędzy pracownikami	5
Wyrwijmy się z ograniczeń na cjonalizmu	6
Jeśli bardziej zawierzymy narodowym/religijnym pośrednikom i politykom niż pracownikom z innych krajów, to skończy się wojną	6
Pracownicy wszystkich krajów łączcie się?	7

się dzieje na Ukrainie. Na wschodzie kraju pracownicy w zagłębiach górniczych boją się, że jeżeli Ukraina wstąpi do Unii Europejskiej, to stracą pracę. To dlatego część z nich wspiera separatystów, którzy bredzą o rosyjskiej tożsamości i są wspierani przez rosyjski reżim. Na zachodzie kraju pracownicy z lepszym wykształceniem liczą na to, że jeśli Ukraina dołączy do UE, to dostaną lepszą pracę. Dlatego część z nich wspiera ukraińskich nacjonalistów, którzy chrzanią o ukraińskiej tożsamości i są wspierani przez USA i reżim UE. Pomimo że większość pracowników nie angażuje się w ten konflikt, to setki z nich już zginęło, a wzrost wydatków na zbrojenia oznacza szybki wzrost ubóstwa populacji i zarazem niezły interes dla krajowego i zagranicznego biznesu. Same reżimy Rosji i Unii Europejskiej są w kryzysie, wzrasta bowiem niezadowolenie wśród ich ludności. Mogą one wykorzystać konflikt na Ukrainie, aby przekierować uwagę ludzi na zewnętrznego wroga. Historycznie rzecz biorąc, globalny kryzys i wojna światowa występują w tym samym czasie.

Pracownicy wszystkich krajów łączcie się?

Stoimy wobec sytuacji, kiedy pracownicy na całym świecie muszą walczyć w coraz bardziej zbliżonych realiach, przedsiębiorstwa i branże są globalne, pracownicy przemieszczają się i uczą różnych metod oporu. Jeśli przyjrzymy się historii wygranych walk pracowniczych to zobaczymy, że ci, którzy potrafią przełamać ograniczenia narodowe, są znacznie silniejsi. Pracownicy na świecie wiedzą wystarczająco dużo na temat rolnictwa, włókiennictwa, budownictwa, opieki nad innymi – nie potrzebujemy pośredników, szefów, polityków i biskupów, którzy zarabiają na nas i którzy raczej popchną świat w kolejną wojnę światową niż przyznają, że ich system nie ma przyszłości.

grantów”, zmuszając ich do zgody na niskie płace i do pokory. W ten sposób powstają hierarchie pomiędzy różnymi grupami pracowników, co w ostateczności wzmaga presję na wszystkich.

Wyrwijmy się z ograniczeń na cjonalizmu

Coraz większe trudności związane z przetrwaniem, powrót do strategii „dziel i rządź”, (np. propaganda przeciwko ludziom ze wschodniej Europy czy muzułmanom) skłania nas do zamykania się również w ramach własnych narodów. Naród niby ułatwia nam przetrwanie. Będąc Polakiem w Polsce łatwiej znaleźć mieszkanie czy pracę. Równocześnie lepiej usytuowanym osobom – elicie narodu – wiedzie się całkiem nieźle, gdyż zarabiają kosztem swoich rodaków, np. ściągając prowizję, kiedy są pośrednikami (agencje pracy, agencje wynajmu mieszkań), uzyskując głosy, które umożliwiają im zdobycie stołka (politycy), czy wyzyskując naszą tanią pracę (drobni i duzi polscy przedsiębiorcy). Biznesmeni, politycy i biskupi uwielbiają przypominać nam, że jesteśmy ulepieni z tej samej gliny, są „patriotami”, ponieważ to dzięki temu ich biznes się kręci. Dla nas, w dłuższej perspektywie, naród przeradza się w getto bez możliwości poprawy warunków życia. Strach przed odejściem z niego i niechęć wobec robotników z innych krajów ostatecznie powodują, że jesteśmy wyzyskiwani przez swoich „ziomków” w imię boga, honoru i ojczyzny.

Jeśli bardziej zawierzymy narodowym/religijnym pośrednikom i politykom niż pracownikom z innych krajów, to skończy się wojną

Nacjonalizm jest oznaką strachu! „Biedni z różnych miejsc mówiący różnymi językami nie są w stanie się zjednoczyć. Szef jest silny. Lepiej się trzymać tych, którzy dzierżą władzę, mówią tym samym językiem i obiecują nam złote góry”. Rozumiemy ten strach, lecz obawiamy się tego, co się dzieje, jeżeli pracownicy walczą przeciwko sobie a nie przeciwko zasadniczym powodom ich biedy – wyzyskowi stosowanemu przez szefów i państwo. Widzimy, co

Pracownicy na świecie wiedzą wystarczająco dużo na temat rolnictwa, włókiennictwa, budownictwa, opieki nad innymi – nie potrzebujemy pośredników, szefów, polityków i biskupów, którzy zarabiają na nas i którzy raczej popchną świat w kolejną wojnę światową niż przyznają, że ich system nie ma przyszłości.

Spółczesność, w którym liczą się tylko „zyski”, a nierówności pomiędzy biednymi i bogatymi wciąż rosną, trawi konflikt. Od 2008 r. przeżywamy światowy kryzys. Po tym, jak uratowano banki, równocześnie wprowadzając cięcia wydatków publicznych, mamy do czynienia ze wzrostem bezrobocia. Coraz więcej osób jest zmuszonych do migracji w poszukiwaniu zatrudnienia, a także do konkurowania o coraz mniejszą ilość miejsc pracy. Na granicach coraz częściej dochodzi do brutalnych starć między masami ludzi próbujących przekroczyć granice „rozwinętych” państw a wojskiem i policją. Jednocześnie na całym świecie wybuchają protesty przeciwko cięciom zabezpieczeń socjalnych, „skorumpowanemu rządowi”, obniżaniu płac i pogarszaniu warunków pracy. Rządzący próbują wdrażać cięcia, lecz równocześnie muszą uporać się z naszym niezadowoleniem i gniewem. Nie przypadkiem w tym samym czasie jesteśmy świadkami nawoływania do nacjonalizmu. Politycy wielu krajów za pogłębiającą się biedę obwiniają „imigrantów”, równocześnie twierdząc, że zamierzają jeszcze mocniej żyłować „swoich miejscowych robotników” (np. poprzez wydłużenie wieku emerytalnego, likwidację 8-godzinnego dnia pracy). W pewnych krajach, jak na Ukrainie, nowy nacjonalizm doprowadził do wojny. Nacjonalizm występuje również w naszych zakładach pracy, na ulicach, w mediach czy innych miejscach. Firmy wykorzystują podziały narodowe i stereotypy, abyśmy konkurowali przeciwko sobie: Polacy przeciwko imigrantom, „patrioci” przeciwko „komuchom”, mężczyźni przeciwko kobietom, pracownicy biurowi przeciwko pracownikom fizycznym. Dzięki temu ostatecznie bogaci osiągają zyski dla siebie, a my jako pracownicy tracimy. Dlatego musimy się skupić na tym, kto jest naszym prawdziwym wrogiem...

Miejsca pracy? Po co ich bronić?

Pracownicy, czyli my, odwołują się do narodu (państwa) między innymi po to, aby „bronić swoich miejsc pracy”. Musimy jednak zapytać, skąd się biorą „miejsca pracy” i „ograniczona ilość miejsc pracy”. „Miejsca pracy” tworzą ci, którzy mają pieniądze i inne zasoby, kiedy mogą dzięki nim zarobić jeszcze

więcej pieniędzy. To oni i ich rynek określają, jakie rodzaje pracy wykonujemy. Większość z nich służy temu, żeby bogaci zwiększali swoje zyski. Jeśli każdy z nas mógłby pracować tylko po to, aby wytwarzać rzeczy, które są nam niezbędne do życia (domy, ubrania, pożywienie), a nie po to, by bogaci byli jeszcze bogatsi, wówczas praca mogłaby zostać podzielona po równo. Jeśli nie trzeba by sprzedawać naszego czasu i energii w zamian za pieniądze, to wysokie „bezrobocie” byłoby w rzeczywistości pożądane. Dlaczego? Ponieważ to by oznaczało, że aby zrealizować nasze potrzeby wystarczy niewiele pracujących osób. Każdy mógłby krócej pracować i miałibyśmy więcej czasu na inne rzeczy, które mogą nas uszczęśliwić. W przeciwieństwie do tego gonimy za pracą i konkurujemy o nią, ponieważ potrzebujemy pieniędzy, a kapitałiści tworzą miejsca pracy tylko wtedy, kiedy mogą na nas zarobić. Nie chcemy ich miejsc pracy, nie chcemy ich bezrobocia. Chcemy żyć, a nie pracować.

Obecny system za pomocą maszyn i wzrostu wydajności tworzy bezrobocie i zwiększa konkurencję o miejsca pracy

Niestety żyjemy w świecie, gdzie nie można obyć się bez pieniędzy, bezrobocia i idiotycznych rodzajów pracy. Mimo że pracownicy wytwarzają całe bogactwo ekonomiczne, nie mają z tego niczego. Bezrobocie wynika stąd, że jeśli tylko szefowie są w stanie zwiększyć wydajność, np. za pomocą nowych maszyn, to redukują zatrudnienie, aby zwiększyć zyski. W takich warunkach technologia, która może ułatwić pracę i życie, powoduje większą nędzę. Musimy konkurować z maszynami, które sami wytworzyliśmy dla szefów i ostatecznie przegrywamy – pracownicy tracą miejsca pracy, wzrasta konkurencja, a wraz z tym obniżają się płace. Szefostwo szachuje nas groźbą bezrobocia, abyśmy byli posłuszni i aby nas podzielić. Do tego nie potrzeba żadnych „imigrantów” – w ten sposób działa ten system ekonomiczny. Przekształcenie poszczególnych państw czy Unii Europejskiej w zamkniętą twierdzę nie pomoże. W Polsce bezrobocie jest wyższe niż w krajach, w których migrantów jest znacznie więcej, a osoby urodzone w Polsce częściej same wyjeżdżają za pracą na Zachód niż spotykają obcokrajowców pracujących w Polsce.

Większość pracowników jest imigrantami (w swoich „własnych” krajach), czy tego chcą czy nie

Pracownicy nie są w stanie trzymać się swoich korzeni. Musimy brać pracę tam, gdzie ją znajdziemy, w innym razie nie przeżyjemy. Kiedy w latach 90. w Polsce zamykano i prywatyzowano przemysł, ponieważ nie można było na nim zbijać wystarczających kokosów, ludzie, aby znaleźć pracę, musieli przenieść się do innych miast bądź klepali biedę w swoich rodzinnych stronach. W latach 90. tysiące pracowników z Polski przeniosło się do Niemiec, gdzie lepiej płacono. To nie nasza wina, że w latach 90. w Polsce bezrobocie wynosiło 20-30 % i trzeba było wyjechać, aby znaleźć pracę. To nie my zaczęliśmy wojnę w Syrii, Somalii, na Ukrainie i nie chcemy walczyć dla tego czy innego podżegacza wojennego. Jeżeli wybucha wojna, ludzie pracy muszą szukać lepszego miejsca do życia i stają się uchodźcami wojennymi. Wszyscy w pewnym stopniu jesteśmy imigrantami. Dopóki będziemy jedynie masą oddzielonych od siebie jednostek, ci u władzy będą próbowali wzmagać konkurencję między nami.

Państwa pomagają szefom w organizowaniu globalnego rynku pracy i wzmaganii konkurencji pomiędzy pracownikami

Państwa dbają o to, aby pracownicy i bezrobotni konkurowali pomiędzy sobą, a nie zwracali się przeciwko kapitalistom. Osiągają to w różny sposób w zależności od spadków i wzrostów na rynku. Państwa wdrażają niższe płace minimalne czy bezpłatne praktyki dla uczniów. Używając propagandy o tym, że bezrobotni są „roszczeniowi”, zmusza się ich do tego, by „pracowali na świadczenia społeczne, z których korzystają” i każdego dnia zginali kark. Kiedy potrzeba pracowników, wówczas państwo zmusza kobiety do wejścia na rynek pracy, jeśli nie są potrzebne, to oczekuje się, że „zostaną w domu i będą dobrymi matkami”. Jeśli potrzeba dodatkowej taniej pracy przykładowo Unia Europejska ukazuje swoją „wielonarodową” twarz i otwiera się na pracowników z innych państw. Równocześnie poddaje ich dodatkowym naciskom, ograniczając dostęp do świadczeń czy atakując „nielegalnych imi-